
Roztrząsania i rozbiory

Urbanatura – hybrydyczna przestrzeń miasta. Na przykładzie twórczości Mirona Białoszewskiego

Dobrosława Korczyńska-Partyka

TEKSTY DRUGIE 2018, NR 2, S. 138–155

DOI: 10.18318/td.2018.2.9

Jedną z najsilniej oddziałujących kategoryzacji, organizującą naszą wyobraźnię, jest przyporządkowanie przestrzeni miasta sferze kulturowej. Miasto tradycyjnie jest postrzegane jako „produkt mentalny cywilizacji”, który stawia człowieka w centrum i jemu służy, a jego analiza jest w dużej mierze utożsamiana z badaniem kultury w ogóle (miasto postrzegane jest jako soczewka, w której odbija się stan cywilizacji i kultury). Tego rodzaju perspektywa, prowadząca w większości wypadków do bardzo interesujących rozpoznań, mimowolnie jednak sprawia, że z horyzontu znika nam wymiar „naturalny” miasta i fakt, że przestrzeń ta stanowi również pewien ekosystem.

Wpływ na tego rodzaju interpretacje, dyskursywnie przysłaniające rolę „środowiska naturalnego”, ma swoje źródło w wielu (często uzupełniających się) tendencjach. Wystarczy przywołać konsekwencje głęboko zakorzenionej w kulturze polskiej opozycji miasta i wsi, która organizowała wyobrażenie o miejskości przynajmniej od XVIII wieku. Jak podkreśla Elżbieta Rybicka, „dychotomia



NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI

Artykuł powstał w ramach realizacji projektu badawczego „Ekopoetyki historycznych katastrof i konfliktów w literaturze polskiej XX i XXI wieku. Perspektywa porównawcza”, finansowanego przez Narodowy Program Rozwoju Humanistyki w latach 2016–2019 (nr projektu: 2aH 15 005 683).

Dobrosława Korczyńska-Partyka

– dr, absolwentka Filologicznych Studiów Doktoranckich UG. W 2017 roku obroniła pracę doktorską dotyczącą pamięci, przestrzeni i dyskursu w najnowszych narracjach miejskich (w druku książka pt. *Narracje miejskie w literaturze polskiej po 1989 roku: pamięć, przestrzeń, dyskurs*). Autorka tekstów w czasopiśmie i tomach zbiorowych. Współredaktorka książki *Kobiety i historia. Od niewidzialności do sprawczości* (2015).

miasto *vs.* wieś oznacza oczywiście nie tylko opozycję przestrzenną, ale konflikt dwóch biegunowo odmiennych systemów wartości: cudzoziemczyzny i swojskości, cywilizacji i natury, modernizacji i tradycji¹. Podział ten wpisuje się więc w ciąg binarnych opozycji, takich jak natura/kultura, kobiece/męskie, materia/dyskurs, które opierają się na fundamentalnej różnicy, wyraźnie rozgraniczającej to, co ludzkie, od tego, co nie-ludzkie, stawiając jeden z członów tej dychotomii w negatywnie konotowanej, służebnej i podrzędnej pozycji².

Jeśli mowa o przyrodzie czy „naturze” na terenach zurbanizowanych, najczęściej temat ten pojawia się w kontekście zanieczyszczeń (powietrza, gleby itd.), braku dostępu do terenów zielonych czy powiązanych z tymi zagadnieniami rozmaitych idei (np. koncepcja miasta-ogrodu³). Perspektywa ta, skupiająca się przede wszystkim na poprawie warunków życia mieszkańców (a więc ściśle antropocentryczna), utrudnia wykroczenie poza ujmowanie tej przestrzeni w ramach dwóch komplementarnych (choć wyraźnie rozdzielnych) porządków: tego, co w tradycyjnym sensie przynależy do świata natury i tego, co wiąże się ze sferą kultury⁴. Prowadzi to do wypchnięcia poza pole widzenia złożonej sieci wzajemnych powiązań między różnymi, ludzkimi i nieludzkimi aktantami. Obecnie myślenie o mieście w kategoriach ekologicznych, a więc ujmujących przestrzeń urbanistyczną jako specyficzne środowisko, w którym dochodzi do wzajemnego przenikania się elementów przyrodniczych i technologicznych, podejmowane jest przede wszystkim w kontekście idei zrównoważonego rozwoju. Jednak myśl ta, obecnie opierająca się na krytyce antropocenu, w zasadzie również nie wykracza poza wspomniane wyżej dychotomie⁵.

1 E. Rybicka *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Universitas, Kraków 2003, s. 41.

2 Warto zauważyć, że w polskiej tradycji „miasto” było głównie interpretowane jako negatywny punkt odniesienia. Ponadto, w przypadku wspomnianej opozycji miasta i wsi dochodzi dodatkowo do ciekawego spiętrzenia i skomplikowania relacji między tym, co uznaje się za „naturalne” i „kulturowe”.

3 Zob. E. Howard *Miasta-ogrody jutra*, przeł. M. Trykozko, Fundacja Centrum Architektury, Instytut Kultury Miejskiej, Warszawa–Gdańsk 2015.

4 Ta rozbieżność ujawnia się zwłaszcza w ujęciu ekologii proponowanym przez Slavoję Žižka, dla którego ideologia ta stanowi jedną z najbardziej konserwatywnych orientacji współczesności. Slavoj Žižek koncepcję tę prezentuje w filmie *Examined life*, reż. A. Taylor (2009).

5 Widać to wyraźnie na przykładzie zielonej architektury, która mimo swoich ekologicznych założeń bardzo często nie jest w stanie wykroczyć poza problemy, którym stara się sprostać. Tzw. „prawo nieumyślnych konsekwencji” i brak kompleksowego (systemowego) podejścia do

Kolejnym ważnym czynnikiem, który przysłańia perspektywę „naturalną” obszarów zurbanizowanych, jest to, że miasto stanowi po prostu doskonałą przestrzeń do badania kultury. Z tego względu głównie na tym aspekcie skupiają się badania i interpretacje. Miasto wytwarza i przechowuje mity, kreuje porządki i hierarchie wartości, kumuluje w sobie to, co realne i wyobrażone. Jednocześnie, dzięki swojej heterogeniczności i otwartości na rozmaite przepływy, może stanowić arenę oporu wobec dominujących dyskursów i wzorców tożsamości. Między innymi dlatego, jak podkreśla Ewa Rewers, miasto „jest doskonałym, bo wielowarstwowym i wielofunkcyjnym lustrem terażniejszości”⁶. Z drugiej strony właśnie z tego powodu w ramach badań nad miastem czy miejskością pojawiają się wątki czy interpretacje, które pozwalają na przeformułowanie wielu rozpoznań oraz na wyznaczanie nowych ścieżek. Obecnie prace badawcze dotyczące przywoływanej tematyki, jak chociażby kulturowe studia miejskie, skupiają się nie tylko na badaniu miasta jako „produktu mentalnego cywilizacji”, ale również, otwierając się na nowe koncepcje filozoficzne, próbują wykroczyć poza antropocentryczną perspektywę, rozszerzając listę podmiotów miejskich⁷. W nowej humanistyce, na przecięciu różnych prądów i dyscyplin, odsłaniają się perspektywy pozwalające dostrzec to, co dotychczas pozostawało poza polem widzenia.

Szeroko rozumiana ekokrytyka (badania te charakteryzują się niestabilizowaną metodologią, a część z postulatów i praktyk z nimi związanych rozwijana jest w ramach innych dyscyplin) w znacznej mierze koncentrowała się na tym, co wiąże się z tradycyjnie pojmowaną naturą. Siłą rzeczy więc interpretacje skupiały się na tych tekstach i przestrzeniach, w których dominowała pozaludzka przyroda. Pierwsza fala ekokrytyki wiązała się z analizami twórczości angielskich poetów romantycznych czy też esejów Henry’ego Davida Thoreau, *Walden*, zarysowując niejako perspektywę badań. Kolejne

danego zagadnienia często generują niespodziewane komplikacje i w efekcie prowadzi do pojawienia się rezultatów będących przeciwieństwem pierwotnych założeń. Problemem jest, jak wskazują Michael Mehaffy i Nikos Salingaros, fakt, że „modernizm stanowi element znacznie większego, a nawet totalnego projektu estetycznego, tektonicznego, urbanistycznego, technologicznego, kulturowego i w końcu cywilizacyjnego”, przez co wymiana jednego z elementów (zamiast całkowitej zmiany podstaw, na których opiera się nasze postrzeganie rzeczywistości) nie przynosi oczekiwanych rezultatów. M. Mehaffy, N. Salingaros *Dlaczego zielona architektura rzadko zasługuje na tę nazwę*, przeł. Ł. Stępnik, „Rzut” 2017 nr 1/2, s. 6-11.

6 E. Rewers *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Universitas, Kraków 2005, s. 305.

7 E. Rewers *Wstęp*, w: *Kulturowe studia miejskie*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2014, s. 13.

fale, czerpiąc z równoległe rozwijających się dyskursów (takich jak chociażby postkolonializm czy feminizm), otwierały się na interpretacje wszystkich tekstów oraz podejmowały próby sproblematyzowania pojęcia natury. Nieco upraszczając, można powiedzieć, że uwaga krytyków ogniskowała się przede wszystkim wokół tych węzłowych punktów, w których splata się ze sobą to, co tradycyjnie uznajemy za przynależące do natury z ich kulturową interpretacją, zamazującą jej dyskursywny wymiar. Jeśli weźmie się pod uwagę interpretacje przestrzeni, miejscami, które przyciągały uwagę krytyków, były zatem przede wszystkim takie obszary jak ogród, puszcza, park czy rezerwat. Kolejny ważny wątek, wpływający na rozwój badań w ramach ekokrytyki, stanowi zespół zagadnień związanych z kryzysem ekologicznym i konsekwencjami nastania epoki antropocenu. W tym ujęciu miasto jawi się przede wszystkim jako przestrzeń pozbawiona aspektu „naturalnego”, a cała uwaga skupiona jest na destrukcyjnym wpływie cywilizacji na to, co „pierwotne”. Tymczasem, w ramach badań ekokrytycznych otwiera się równie interesująca perspektywa spojrzenia na przestrzeń miasta jako specyficznego ekosystemu, będącego złożoną siecią relacji między różnymi, zarówno ludzkimi, jaki i nie-ludzkimi aktantami.

Z tego punktu widzenia godne uwagi okazuje się przyjrzenie się szeroko rozumianym narracjom miejskim, w tym ich literackim reprezentacjom wraz z narosłą wokół nich siecią rozpraw krytycznych. Analiza tego rodzaju tekstów wydaje się szczególnie interesująca przede wszystkim ze względu na hybrydyczną naturę literackich reprezentacji miasta. W znacznej mierze pośredniczą one między płątaniną tego, co realne i wyobrażone, próbując uchwycić, odzwierciedlić bądź krytycznie przeobrazić przestrzeń, stanowiącą niezwykle złożony spłot *bios*, *techne* i *logos*⁸. W ramach narracji miejskich, zwłaszcza takich jak *p a s a ż e*, spacerowniki czy – analizowane w dalszej części artykułu – tekstowe hybrydy Mirona Białoszewskiego, spotykamy się z interesującą interferencją między tym, co dyskursywne i materialne. Teksty te oscylują między nasyconymi znakami, poddawanym ciągłej semiozie obrazem miasta, a jego fizycznym i afektywnym doświadczeniem. W pasażach czy spacerownikach chodzenie, patrzenie i pisanie są właściwie nierozłączne, a impulsem wywołującym refleksję u piszącego podmiotu jest doświadczenie przechadzki i lektura utekstowionego miasta⁹. Silny związek między tym, co

8 E. Rewers *Post-polis*, s. 304.

9 Zob. K. Szalewska *Pasaż tekstowy. Czytanie miasta jako forma doświadczenia przeszłości we współczesnym esejju polskim*, Universitas, Kraków 2012.

materialne i dyskursywne, możemy jednak zaobserwować nie tyle (bądź: nie tylko) w klasycznych pasażach, co w inspirowanych nimi pracach, takich jak np. *Festung Warschau* Elżbiety Janickiej¹⁰.

Obecnie mamy do czynienia z wieloma wątkami krytycznymi, które stwarzają perspektywę przewartościowania relacji wewnętrznych. Jednak dwa z nich wydają mi się kluczowe i szczególnie inspirujące: są to postulaty wyłaniające się w ramach ekokrytyki materialnej (w tym szczególnie propozycje Serenelli Iovino) oraz mocno już osadzone w polskiej tradycji krytyczne rozpoznania z pogranicza studiów pamięciowych i miejskich narracji. Na przecięciu tych dwóch perspektyw, jak sądzę, wyłania się nie tylko szansa na reinterpretację wielu kluczowych tekstów, ale przede wszystkim rozwinięcia etycznego wymiaru naszego związku ze światem.

Radykalna rewizja naszego oglądu rzeczywistości i relacji między tym, co materialne i dyskursywne (dająca się zauważyć m.in. w dyskursach feministycznych, posthumanistycznych czy środowiskowych) doprowadziła nie tylko do powstania nurtu, jakim jest ekokrytyka materialna, ale przede wszystkim pozwoliła na zwrócenie uwagi na sprawczość materii i jej podmiotowość. Jak podkreśla Serpil Oppermann, koncepcja świata materialnego w ostatnich latach miała szansę nabrać zupełnie innego wymiaru dzięki powstaniu nowego materialistycznego paradygmatu. Podejście to postuluje wykroczenie poza dualizm kartezjański i mechanistyczny model rzeczywistości fizycznej. Dopomina się o to, by świat ludzki i nie-ludzki postrzegać w relacji, a poszczególne konfiguracje czy sploty rejestrować bez odrywania ich od gęstej sieci relacji, w jakiej są zanurzone¹¹. Podobną perspektywę przyjmuje m.in. Bruno Latour w swojej słynnej rozprawie *Polityka natury*. Podważając zasadność posługiwania się binarnymi opozycjami, postuluje, by aktantów (czyli byty, które wchodzą w interakcje z innymi bytami, wpisując je w szereg

10 E. Janicka *Festung Warschau*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2011. W eseju tym dokładna analiza miejskiej przestrzeni (w znacznej mierze w jej fizycznym wymiarze: od układu urbanistycznego przez materialną formę pomników po dziko wyrastające z chodników kwiaty mleczy i grząską ziemię w bramach kamienic) pozwala narratorce uchwycić szereg cech charakteryzujących polską kulturę pamięci. Przyjęcie takiej „oddolnej” perspektywy sprawiło, że widoczna stała się nie tylko dysproporcja między polską i żydowską pamięcią, ale również ich wyraźna rozdzielność, osobność.

11 S. Oppermann *From Ecological Postmodernism to Material Ecocriticism. Creative Materiality and Narrative Agency*, w: *Material Ecocriticism*, ed. by S. Iovino, S. Oppermann, Indiana University Press, Bloomington 2014, s. 21-22.

powiązanych ze sobą transformacji) opisywać w kategoriach nieesenjonalnych i hybrydycznych¹².

Jedną z bardziej inspirujących badaczek ekokrytycznych jest Serenella Iovino, która w swoich interpretacjach miast i miejskich narracji bada relacje między tym, co dyskursywne a tym, co materialne¹³. Co ważne, oba te wymiary stanowią dla niej nierozzerwalny spłot. Szczególnie interesująca wydaje się jej interpretacja literackich narracji dotyczących Wenecji. Analizując *Śmierć w Wenecji* Tomasa Manna, dostrzega ona silne powiązanie między tym, co mówi ekosystem, a symboliczną treścią opowiadania. Wskazując na zależność między historią (fabułą) i miejskim tekstem Wenecji (rozumianym jako hybrydyczny organizm), udowadnia, że odczytanie tej noweli przez pryzmat ekokrytyki pozwala odsłonić kolejne poziomy subtelnych odniesień, które nie tylko wzbogacają nasze rozumienie opowiadania Manna, ale przede wszystkim otwierają na poszerzenie teorii o nowe kategorie ujmowania rzeczywistości. Iovino pokazuje, że wykroczenie poza myślenie w sposób rozdzielny o tym, co dyskursywne i materialne, jest nie tylko możliwe, ale wręcz konieczne, a także inspiruje do wyznaczania kolejnych obszarów poszukiwań.

Jednocześnie wyraźne prześledzenie trajektorii, jakimi w ostatnich latach podążały studia z pogranicza miejsca i pamięci w kontekście polskich miast, uświadamia, jak mocno usieciowione, zespolone siatką sprzężeń zwrotnych, a przede wszystkim, jak mocno osadzone w kontekście społecznym i materialnej rzeczywistości są te poszukiwania. Pytania o możliwość odczytania materialnej tkanki miasta pojawiały się od dłuższego czasu. Znaczącą rolę w obraniu takiej perspektywy odegrały studia nad Zagładą¹⁴ oraz badania nad przestrzeniami, w których w konsekwencji II wojny światowej doszło do całkowitej wymiany mieszkańców – wobec braku świadków i pod nieobecność byłych mieszkańców uwaga badaczy przenosiła się na miejsca i rzeczy (możemy mówić o zjawisku stopniowego przechodzenia z badań świadków-ludzi na badania świadków materialnych). Dodatkowo, w konfrontacji z miejscami nie-pamięci tradycyjne kategorie okazały się zawodne lub niewystarczające,

12 B. Latour *Polityka natury. Nauki wkraczają do demokracji*, przeł. A. Czarnacka, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009, s. 121.

13 Zob. S. Iovino *Ecocriticism and Italy. Ecology, Resistance, and Liberation*, Bloomsbury Academic, London 2016.

14 Związek ten widać wyraźnie w badaniach nad środowiskową historią Zagłady. Zob. numer poświęcony temu zagadnieniu: „Teksty Drugie” 2017 nr 2.

a wręcz nieadekwatne. Poszukiwanie właściwej formy na wyrażenie tego, co wymykało się rozumieniu, a także konfrontacja z przestrzeniami, które uległy radykalnemu przekształceniu na skutek zniszczeń wojennych, oraz swoiste (bo przecież nie całkowite) „milczenie” materialnych świadków katastrofy sprawiały, że pytanie o sprawczość materii, o rzeczywisty udział tego, co jest rozpatrywane w sieci relacji podmiotów ludzkich i nie-ludzkich, znajdowało się o krok, w zasięgu wzroku¹⁵. Zatem pytania o dostęp do przestrzeni miasta, tekstu miasta pojawiają się od dłuższego czasu, ale dopiero w świetle kolejnych zwrotów czy zmian paradygmatu zdają się nabierać nowych znaczeń. Możemy zaobserwować stopniowe poszerzanie pola refleksji czy też naświetlania nowych obszarów. Nie tylko zatem ważne w kontekście tej pracy interpretacje ekokrytyczne, skupiające się na relacji między człowiekiem a środowiskiem naturalnym oraz upominające się o świat materialny, ale również – zanurzone w dużej mierze w tym samym intelektualnym fermentie – krytyczne rozpoznania z pogranicza miejskich narracji i studiów pamięciowych, mogą stanowić ważną inspirację dla przewartościowania relacji, w jaką wchodzimy z miejskim ekosystemem.

Interesujący przykład, na którym możemy zaobserwować przenikanie się tych dwóch perspektyw, stanowią teksty miejskie Mirona Białoszewskiego. Z obrazów miasta przedstawianych m.in. w *Pamiętniku z powstania warszawskiego*, *Donosach rzeczywistości*, *Szumach, zlepiach, ciągach*, *Chamowie czy Tajnym dzienniku* wyłania się przestrzeń, w której to, co materialne, stanowi

¹⁵ Moim celem nie jest zarysowanie szerokiej panoramy tego rodzaju zjawisk (która ma głębokie tradycje i jest bardzo rozbudowana), lecz punktowe zaznaczenie pewnych wybranych powiązań, narzędzi czy inspiracji, które mogą posłużyć jako pewnego rodzaju exemplum. Próby zwrócenia się ku materii i jej sprawstwa możemy odnaleźć w takich nurtach, wątkach czy propozycjach interpretacyjnych jak chociażby (przywołując zagadnienia z różnych poziomów): zwrot ku rzeczom, zainteresowanie cielesnością, postmodernistyczna zmiana dominanty z epistemologicznej na ontologiczną [zob. B. McHale *Od powieści modernistycznej do postmodernistycznej: zmiana dominandy*, w: tegoż *Powieść postmodernistyczna*, przeł. M. Płaza, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012, s. 3-36], hauntologia w ujęciu Jacques’a Derrida [zob. J. Derrida *Widma Marksa*, przeł. T. Załuski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2016] studia nad nie-miejscami pamięci [zob. R. Sendyka *Pryzma. Zrozumieć nie-miejsce pamięci*, „Teksty Drugie” 2013 nr 1/2; tejsze *Miejsca, które straszą (afekty i nie-miejsca pamięci)*, „Teksty Drugie” 2014 nr 1] czy „fakturyzacja” przeszłości Ewy Domańskiej [zob. E. Domańska *Historia egzystencjalna. Krytyczne studium narratywizmu i humanistyki zaangażowanej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 94-97].

niezwykle ważny punkt odniesienia. Warszawa, jaką można zrekonstruować na podstawie utworów Białoszewskiego, doświadczana jest w swojej historycznej nieciągłości. I właśnie w miejscach przecięcia się czy też zawężenia pewnych aporii czy trudności z wyrażeniem katastrofalnej (bo związanej z doświadczeniem wojny i zniszczenia miasta) przemijalności możemy dopatrzeć się punktów o szczególnym poziomie czułości na to, co opisać można jako sprawczość aktorów nie-ludzkich.

Jest przynajmniej kilka powodów, dla których warto przyjrzeć się sposobowi, w jaki w tej twórczości przejawia się rola tego, co proponuję nazwać urbnaturą. W pojęciu tym może mieścić się to, co ludzkie i nie-ludzkie, postrzegane jako złożona, wielopiętrowa sieć składająca się na miasto, w której każdy z elementów w sposób czynny uwikłany jest we wspólną, opalizującą i hybrydyczną opowieść. Pojęcie to pozwala wykroczyć poza kategorie pierwszej, drugiej czy trzeciej natury, które choć nadal w pewnych wypadkach mogą wydawać się operatywne, zawierają w sobie jednak liczne ograniczenia¹⁶. Urbnatura, tak jak proponuję o niej myśleć, pozwala na odbieranie miasta jako (niedomkniętej, migotliwej) całości przy jednoczesnej rezygnacji z zawłaszczających, holistycznych formuł. Perspektywę tę zdaje się przyjmować Miron Białoszewski, kiedy w swoich tekstach na jednym poziomie umieszcza rzeczy, miejsca, rośliny, zasłyszaną miejską „gadkę”, wyszukane metafory czy aluzje do wątków mitologicznych. Jednocześnie, myśląc o urbnaturze, trzeba mieć w pamięci, że tak jak pisze o tym w kontekście nowej humanistyki Przemysław Czapliński, nie tyle chodzi „o wypowiedzenie złożonej całości, lecz o odsłonięcie płataniny zjawisk, do której dany obiekt należy”¹⁷.

Proponuję przedstawić to zagadnienie na trzech poziomach. Dwa pierwsze poziomy związane są głównie ze strategiami narracyjnymi, które umożliwiają otwarcie się na czytanie urbnatury (w takim rozumieniu, jak proponuje to Serenella Iovino, a więc rozszerzając kategorię tekstu na wszystkie formacje, takie jak ciała, przedmioty, zjawiska) oraz postrzeganiu jej w całej jej sieciowej złożoności. Wiążą się zatem przede wszystkim z pewną potencjalnością, otwartością na przekroczenie dychotomii dyskursu i materii. Pierwszy dotyczy przede wszystkim sposobu uchwycenia relacji między tekstem i miastem, drugi koncentruje się na zbadaniu tego, w jaki sposób w czytaniu się w aktywność materii umożliwia stworzenie adekwatnej formy na wyrażenie osobistego doświadczenia katastrofy/zagłady miasta. Trzeci

16 Zob. E. Rewers *Humanistyka wobec koncepcji 'kultury natury'*, „Teksty Drugie” 2017 nr 1.

17 P. Czapliński *Sploty*, „Teksty Drugie” 2017 nr 2, s. 15.

poziom natomiast wiąże się z pokazaniem, w jaki sposób w narracjach może ujawniać się aktywność aktorów pozaludzkich.

Mirona Białoszewskiego nie bez powodu można uznać za największego, a na pewno najbardziej uważnego obserwatora warszawskich drgań przestrzeni. Autor *Szumów, zlepow, ciągow* jest pisarzem na wskroś miejskim i warszawskim, a jego teksty doczekały się licznych opracowań krytycznych dotyczących tematyki urbanistycznej. Nazwisko tego twórcy pada w kontekście właściwie każdej większej rozprawy na temat literackich obrazów miasta i miejskości, a samą jego twórczość wielokrotnie analizowano pod kątem relacji miejsca i literatury, pamięci i historii, miejskich wędrówek, formatywów itp.¹⁸

Twórczość Białoszewskiego stara się sytuować jak najbliżej realnego doświadczenia. Autor, wyraźnie świadomy uwikłania naszego odbioru rzeczywistości w sieć zapośredniczeń i zależności, próbował nie tylko te ograniczenia w jakiś sposób przełamać, przedrzeć się przez nie, by „dotknąć” rzeczywistości, dać jej wyraz, ale również analizował tę kwestię w sposób autotematyczny, studiując zagadnienie materialnej postaci literatury. Na kartach jego tekstów można znaleźć liczne zapiski świadczące o tym, że głęboko zastanawiał się nad dostępnymi człowiekowi narzędziami poznania¹⁹.

Białoszewski rzeczywiście jedynie sięga po świat i ten świat łapie, zagarnia, ale narzucając mu swoją bierność, wyrzeka się prawa ingerencji w jego kształt i przeciwstawia jednocześnie zwodniczym aspiracjom

18 Zob. m.in. A. Zieniewicz *Małe iluminacje. Formy prozatorskie Mirona Białoszewskiego*, PIW, Warszawa 1989; M. Zielińska *Warszawa – dziwne miasto*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 1995; K. Szalewska *Pasaż tekstowy; teje Urbanalia – miasto i jego teksty. Humanistyczne studia miejskie, słowo/obraz terytoria*, Gdańsk 2017; „*Tętno pod tynkiem*” Warszawa Mirona Białoszewskiego, red. A. Karpowicz, P. Kubkowski, W.K. Pessel, I. Piotrowski, Lampa i Iskra Boża, Warszawa 2013; A. Karpowicz *Mironizm: praktyki, konteksty i gatunki miejskie*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2014 nr 5. Twórczość Mirona Białoszewskiego ujmowana w kontekście miejskiej przestrzeni pojawia się również w ramach rozmaitych inicjatyw i projektów, jak chociażby na wystawach: *Znikające krajobrazy. „Opowieść przestrzenna” Mirona Białoszewskiego*, zrealizowana w Muzeum Warszawskiej Pragi, czy *Warszawa Białoszevska (te leżenia, latania i transe...)*, zrealizowana w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza czy też w ramach spacerów tematycznych bądź festiwali, takich jak Mironalia.

19 Widać to np. we fragmentach, w których konfrontuje swój sposób postrzegania rzeczywistości i poezji z środkami poznania, jakimi dysponuje niewidoma Jadwiga Stańczakowa. Zob. M. Białoszewski *Chamowo*, PIW, Warszawa 2014, s. 149.

kreacyjnym literatury. Nie stwarza świata, ale jedynie go powtarza. [...] W sporze, który w uproszczeniu nazwać można sporem „literatury” i „życia”, opowiada się po stronie „życia” i w konsekwencji wybiera język mówiony przeciw językowi pisanemu, potoczny przeciw literackiemu, pod-mowę i pod-literaturę przeciw mowie i literaturze”.²⁰

Oczywiście należy podkreślić, że ta stenograficzna, nieliniarna, kolażowa narracja również podlega regułom zapośredniczenia i przyjętej formy oraz ma w sobie sporo kreacji. W tym programowym przekraczaniu podsuwanych przez tradycję reguł, pisaniu w poprzek gatunków, przekraczaniu norm (dotyczących tego, co uznawane za ważne bądź estetyczne²¹), a przede wszystkim w balansowaniu między próbą maksymalnego zbliżenia się do miejskiej rzeczywistości (zwłaszcza w swoim materialnym wymiarze) a swoistą strategią językowo-percepcyjną (jego zapisów, „zanotów” nie sposób bowiem ujmować w kategoriach prostego naśladownictwa²²) dostrzec można, jak sądzę, potencjał przekraczania podziału między tym, co pisane i mówione, dyskursywne i materialne. Programowa niemal „amatorskość” zapisów jego przechadzek i doświadczeń, wieczna terażniejszość (jak podkreśla Michał Głowiński, Białośzewski pisze dziennik-niedziennik, stosując jedną perspektywę czasową, przez co mamy wrażenie, że wszystko zapisuje tu i teraz, w trakcie spaceru²³), a także nastawienie na słuchanie innych oraz odbiór otaczającego go świata zbliża autora *Szumów, zlepow, ciągow* do zarysowanej wcześniej ekokrytycznej perspektywy, która zakłada sieciowość, swoiste niedomknięcie oraz otwartość na transgresje.

Jak podkreśla Wiesława Wantuch:

W chwili przejścia od stadium inwencji do stadium dyspozycji zostaje przekroczona bariera oddzielająca życie od literatury: gadanie od „pisanowości”, gatunki mowy i formy proste od gatunków literackich. **Działania pisarskie Białośzewskiego zmiernają w kierunku jej zniwelowania.** Eksperyment ten można nie tylko docenić, ale wręcz **dostrzec jedynie**

20 W. Krzysztozek *Historia choroby*, „Literatura” 1978 nr 23, s. 12.

21 S. Barańczak *Widok z piwnicy*, w: *Ironia i harmonia*, Czytelnik, Warszawa 1973, s. 203-204.

22 M. Głowiński *Białośzewskiego gatunki codzienne*, w: *Polska genologia. Gatunek w literaturze współczesnej*, red. R. Cudak, PWN, Warszawa 2009, s. 100.

23 Tamże, s. 104.

wówczas, gdy i twórca, i odbiorca jednakowo boleśnie odczuwają fakt istnienia tego podziału.²⁴ [wyróż. – D.K.-P.]

Badaczka, pisząc o przekraczaniu gatunków przez Mirona Białoszewskiego, zwróciła uwagę na pewien mechanizm, który z powodzeniem można rozszerzyć na inne wymiary. Wielowiekowa tradycja nie dotyczy bowiem tylko kanonów literackich (i związanej z nimi konwencjonalnej rozdzielności mowy i pisma), ale również – jak udowadniają m.in. badacze postmodernistyczni i posthumanistyczni – całego naszego stosunku do rzeczywistości.

Wbrew pozorom jednak spojrzenie na literacką Warszawę od strony tkanki urbanistycznej i środowiska, a nie od strony samego autora i jego sposobu odnoszenia się do rzeczywistości, wcale nie jest takie oczywiste i nie musi prowadzić do rewolucyjnych wniosków. Gdy uważnie prześledzi się sposób, w jaki miejska materia pojawia się w jego tekstach, okazuje się, że owa sprawczość pozostaje w dużej mierze wciąż zakryta nawet dla tak wnikliwego obserwatora, jakim jest Białoszewski, a na pewno nie znajduje się na pierwszym planie.

Dotychczasowe interpretacje tekstów Mirona Białoszewskiego, które skupiały się na mieście i miejskości, swoją uwagę koncentrowały przede wszystkim na relacji podmiotu z miastem, na tym niezwykle silnym, bardzo charakterystycznym sprzężeniu. To miasto było przez bohatera pochłaniane, doświadczane wszystkimi zmysłami, ożywało w relacji do niego. On był tego miasta odbiorcą, czymś w rodzaju przetwarzalnika czy pudła rezonansowego. Tak jak napisał Tadeusz Sobolewski, Miron Białoszewski „zostawił model własnego świata, w który może wejść każdy”, „ukazuje siebie przez to, na co patrzy”²⁵. W znacznej więc mierze jego „szare eminencje zachwyty”, „zanoty” czy też trzypoziomowe postrzeganie Warszawy (opisane m.in. przez Marię Janion²⁶), choć zanurzone w miejskiej przestrzeni i/lub odnoszące się do materii, przefiltrowane były przez ściśle antropocentryczną perspektywę i naznaczone były silnym idiomem autorskim.

24 W. Wantuch *Miron Białoszewski w poszukiwaniu gatunków lirycznych*, w: *Polska genologia. Gatunek w literaturze współczesnej*, s. 367.

25 T. Sobolewski *Człowiek, który był tekstem. Wszystko, czego się tknie Białoszewski staje się literaturą*, „Książki. Magazyn do czytania”, marzec 2012, http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,96856,16721456,Czlowiek_ktory_byl_tekstem__Wszystko__czego_sie_tknie.html?disableRedirects=true.

26 M. Janion *Wojna i forma*, w: *też: Płacz generała. Eseje o wojnie*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 1998.

Inaczej na tego rodzaju relację proponuje spojrzeć Serenella Iovino. Według włoskiej krytyczki nasz świat jest złożony z elementów fizycznych i praktyk dyskursywnych. I one razem, postrzegane w dużej mierze w sposób nierozłączny (tak jak uzupełniające się wymiary), mogą być rozpatrywane w kategoriach opowieści czy narracji²⁷. Dopiero przyjęcie takiej perspektywy sprawia, że wiele wątpliwości, które organizowały rozważania wokół zagadnienia relacji między tekstem i rzeczywistością w twórczości Mirona Białoszewskiego (oraz wspomnianą silną subiektywnością jego tekstów), nie tyle jest unieważniana, co przesuwana na dalszy plan, naświetlając niejako to, co w pierwotnym ujęciu pozostawało niewidoczne, zasłonięte. Pozwala to na przekroczenie ograniczeń, jakie stawiało postrzeganie dychotomii tego, co dyskursywne i materialne, jako kategorii ściśle rozdzielnych. Zamiast tego Iovino (w swoich propozycjach interpretacyjnych włoskich narracji miejskich) proponuje spojrzeć na nią jako splot, coś, co się wzajemnie weryfikuje i nawzajem się przez siebie „czyta”. W takim ujęciu wydaje się, że Miron Białoszewski w swoich utworach wymyka się prostym podziałom na pisane i mówione, dyskursywne i materialne. Autor *Chamowa*, łącząc sprzeczne tendencje (nie tylko słowo pisane z mówionym, drobnostki z rzeczami podniosłymi, codzienność z metafizyką, ale również to, co językowe i pozajęzykowe), ustanawiał wiele nowych, nieoczywistych powiązań między tym, co materialne i dyskursywne, wydobywając bądź poszerzając punkty zawężeń, w których do głosu może dojść to, co ma utrudniony dostęp do języka.

W tym kontekście wyłania się drugi poziom, który odsłania wymiar ekokrytyczny omawianej twórczości. W tekstach Mirona Białoszewskiego miejska materia jest w szczególnie sposób ożywiona. Widać to zwłaszcza w *Pamiętniku z powstania warszawskiego*.

W doświadczeniu powstania krytycy często dopatrują się genezy jego wyobraźni poetyckiej i sama skłaniałabym się do postrzegania tego wydarzenia jako najważniejszego doświadczenia, które ukształtowało go jako pisarza i poetę. Julia Fiedorczyk podkreśla, że „ekopoetyka to sposób na wyartykułowanie materialności wyobraźni”²⁸. W przypadku Mirona Białoszewskiego, jak się wydaje, mamy do czynienia z poetyckim gestem mającym charakter

27 S. Iovino *From Thomas Mann to Porto Maghera. Material Ecocriticism, Literary Interpretation, and Death in Venice*, w: *Handbook of Ecocriticism and Cultural Ecology*, ed. by H. Zapf, Berlin 2016, s. 350.

28 *Aż całą ją zeżremy. Rozmowa z Julią Fiedorczyk i Stanisławem Łubieńskim*, „Dwutygodnik” 6/2016, <http://www.dwutygodnik.com/artukul/6613-az-cala-ja-zezremy.html>.

sprzężenia zwrotnego: wojenna „eksplozja” miejskiej materii, te wszystkie przesunięcia, rozciągnięcia, przemieszczenia czy odsłonięcia kolejnych warstw miejskiego palimpsestu okazały się nie tylko poetycką inspiracją, ale przede wszystkim kluczowym, długo poszukiwanym sposobem na wyrażenie doświadczenia miasta w czasie powstania²⁹: wydarzenia te zostały w dużej mierze opisane poprzez ruch materii. Jednocześnie dzięki temu zapisowi materialna strona Warszawy w ogóle ma szansę się ukazać, ujawnić swoją fizyczność, żywotność czy niemal witalność oraz odsłonić własną kruchość czy podatność na zranienie³⁰. Teksty Mirona Białoszewskiego (świadka powstania) i Małgorzaty Baranowskiej (reprezentantki kolejnego pokolenia, które dorastało „w cieniu” tego wydarzenia i Warszawę przedwojenną знаło jedynie z opowieści i – co szczególnie istotne z punktu widzenia tego artykułu – okaleczonej przestrzeni miasta) stanowią świadectwo szczególnego sposobu odbioru rzeczywistości. Miejsca, rzeczy, cała ta naruszona, pokaleczona wojną tkanka miasta staje się dla nich kluczowym świadkiem wydarzeń³¹. To, co odbierane wcześniej w sposób naturalny (układy przestrzenne, mate-

29 Powstanie warszawskie zostało opowiedziane przez Białoszewskiego również za pomocą innych, wynalezionych przez niego środków, m.in. „gadania” („Przez dwadzieścia lat nie mogłem o tym pisać. Chociaż tak chciałem. I gadałem. O powstaniu. Tyłu ludziom. Po ileś razy. I ciągle myślałem, że mam to powstanie opisać. A nie wiedziałem przecież, że właśnie te gadania przez dwadzieścia lat – bo to jest największe wydarzenie mojego życia, takie zamknięte – że właśnie te gadania, ten to sposób nadaje się jako jedyny do opisanie powstania”. M. Białoszewski *Pamiętnik z powstania warszawskiego*, PIW, Warszawa 2015, s. 42) czy rozpisanie fabuły na podstawie nie tyle wydarzeń, ile topografii.

30 Ciekawie pisze o tym Marta Zielińska, która dostrzega w tekście warszawskim – ujmowanym w podobnym sensie jak tekst petersburski Władimira Toporowa – pewien powtarzalny wzór: przenikanie się przestrzeni realnych i wyobrażonych. Analizując literackie świadectwa sposobów radzenia sobie z nieprzystawalnością przedwojennej i powojennej przestrzeni miasta, proponuje interpretację mającą charakter antycypacji. Powołując się na liczne literackie przykłady, wyjaśnia, że umiejętność dopełniania obrazu miasta za pomocą wyobraźni mieszkańcy nabyli wcześniej i że są w tym wyćwiczeni, gdyż w Warszawie od zawsze to, co materialne okazywało się zagrożone. O Warszawie pisze, że jest to miasto zbudowane na ruchomych piaskach. Zob. M. Zielińska *Warszawa – dziwne miasto*.

31 „Tynk ukrywał to, co znacznie później ukazywało się na każdym etapie odbudowy jako żyły, ścięgna i kości tego miasta. Tynk już nigdy nie stał się dla mnie nieprzenikalną przegrodą”. M. Baranowska *Pamiętnik mistyczny*, Warszawa 1987, s. 75. „Podejrzewam, że takie miasto nie mogłoby się podnieść w tym zwykłym czasie, gdyby te wszystkie inne na nie nie parły. I nikt mi nie może udowodnić, że to wszystko odbyło się po kolei. Bo po pierwsze, ono dalej istniało we wszystkich, którzy je musieli opuścić, po drugie, odrastało nierównomiernymi wybuchami w różnych miejscach, działo się zazwyczaj w każdym przypadku od innej chwili zburzenia [...]”. Tamże, s. 71.

rialna żywotność rzeczy), a więc niewidoczne na co dzień, ujawniało swoją intensywną obecność.

Białoszewski w *Szumach, zlepiach, ciągach*, opisując swój spacer po cmentarzu żydowskim, odnotowuje: „Dziwi nas każde napotkane ze śladem po wojnie. Bo był koniec narodu. Potem dżungla. Wszystko zarosło. A tu dalsze ciągi”³² (tę słynną frazę potraktować można zresztą jako synekdochę całej twórczości autora *Chamowa*, rozważanej pod kątem relacji między pamięcią i miejską przestrzenią). Miron Białoszewski te „dalsze ciągi” wychwytywał i z czułością opisywał, włączając je tym samym w rejestr pamięci. Poeta mocno przeżywał likwidowanie śladów przedwojennej Warszawy. Na swój sposób buntował się przeciwko rozbiórkom, omijając w czasie spacerów (lub takich spotkań ostentacyjnie nie odnotowując) miejsca, których ślady, resztki i ostańce zamiast odbudować, usunięto. To, czego się podjął w działalności twórczej, wydaje się utrwalaniem tego, co bezpowrotnie ginęło pod naporem nowych koncepcji urbanistycznych i agresywnej polityki antypamięci.

Autor *Pamiętnika z powstania warszawskiego* wędruje po mieście, próbując uchwycić, a w dalszej kolejności zachować i ocalić nie tyle obszar przedwojennego miasta, co świat, który zniknął wraz z Zagładą i powstaniami. Białoszewskiego chodzenie po mieście wiąże się z postrzeganiem Warszawy przez pryzmat tego, czego już w tym mieście nie ma, a czego ślady i pozostałości jeszcze da się dostrzec w przestrzeni. Jak podkreśla Agnieszka Karpowicz, Białoszewski w swoich *Szumach, zlepiach, ciągach* traktuje przestrzeń w szczególny sposób: szuka śladów, tropi luki i pęknięcia, a jego chodzenie po współczesnej mu stolicy pełni funkcję wywoływania duchów: jego mówienie-pisanie to performatywne ożywianie tego, co martwe lub nieobecne³³. Warto podkreślić, że te spacerki stanowią coś więcej niż pretekst do rejestrowania zmian w przestrzeni.

Wspólnie chodziliśmy po ruinach Starego Miasta, odwiedzaliśmy zwłaszcza kościołów, wspominaliśmy dawne domy, sklepy... Teraz nie były to już spacerki, tak jak kiedyś, raczej coś w rodzaju pielgrzymek czy „nawiedzania” znajomych, umarłych miejsc. [...] Te nowe „zwiedzania” Warszawy, która przeminęła, odbywaliśmy z głębokim wzruszeniem, ale i z wielką ciekawością, starając się z pamięci wyłowić dawny, na zawsze przepadły obraz ulic, domów, kościołów – teraz zamienionych w hałdy

32 M. Białoszewski *Szumi, zlepi, ciagi*, PIW, Warszawa 2014, s. 14.

33 A. Karpowicz *Mironizm: praktyki, konteksty i gatunki miejskie*, s. 72.

gruzu, sięgające nieraz pierwszego piętra i wyżej, jak na niektórych od-
cinkach ulicy Świętojańskiej czy Piwnej.³⁴

To chodzenie ma w sobie potencjał performatywny. Jest „nawiedzaniem”, „wywoływaniem”, a wręcz „przepowiadaniem” przeszłości. W jego tekstach akt chodzenia można powiązać z aktem mówienia (czy pisania), prowadzącym do wytworzenia nieistniejącej już przestrzeni, która zjawia się ledwie na chwilę: jest to przestrzeń, która – jak podkreśla w swojej *Estetyce performatywności* Erika Fischer-Lichte – może istnieć jedynie w trakcie przedstawienia, w czasie odbywania się aktu performatywnego³⁵. Tego wywoływania czy przepowiadania przeszłości nie byłoby jednak, gdyby nie realne, wychodzone, wyczone doświadczenie współczesnej mu przestrzeni i tego, co ta przestrzeń mu „podpowiada”. Wydaje się, że wczytując się w narrację Białoszewskiego, możemy dopatrzeć się w tych tekstach, proponowanego w ramach materialnego ekokrytycyzmu przez Serenellę Iovino brania pod uwagę właściwości materii, jaką jest jej aktywna ekspresja³⁶. Białoszewski, tak jak wspomina jego przyjaciółka, Irena Prudil, wędrował po mieście i sprawdzał wszystko w kontekście powstania. Znał każdy zaułek, mur czy kamień³⁷. Jego poszukiwania przeszłości i pamięci były bardzo silnie zakorzenione w doświadczeniu kontaktu z tym, co materialne.

W eksploracjach miejskich Białoszewskiego niezwykle ważną rolę odgrywają rośliny, rozmaite chaszczki, badyle czy znoszone do mieszkania naręcza kwiatów i to jest z pewnością wątek, który warto prześledzić w kontekście ekokrytyki. Ja natomiast chciałam zwrócić uwagę na jeden fragment, w którym przyroda sama odsłania swoją sprawczość i robi to niejako poza świadomością czy wolą swoich „rzeczników”³⁸. Owe „opowieści” pozaludzkich aktorów można dostrzec, gdy przeanalizuje się relację między *Kirkutem* Mirona Białoszewskiego (zawartym w tomie *Szumy, zlepy, ciągi*) a późniejszą relacją

34 S. Prószyński *Poezja, teatr, muzyka*, w: *Miron. Wspomnienia o poecie*, red. H. Kirchner, Tenten, Warszawa 1996, s. 28.

35 E. Fischer-Lichte *Estetyka performatywności*, przeł. M. Borowski, M. Sugiera, Księgarnia Akademicka, Kraków 2008, s. 174.

36 S. Iovino *From Thomas Mann to Porto Maghera*, s. 365.

37 I. Prudil *Znałam kiedyś chłopca*, w: *Miron. Wspomnienia o poecie*.

38 Bruno Latour postuluje rozciągnięcie mowy na nie-ludzi. Porozumienie miałyby się odbywać za pomocą rzeczników, którzy przemawialiby w ich imieniu (przy oczywistym zachowaniu zasady ograniczonego zaufania). Zob. B. Latour *Polityka natury*, s. 160.

z tego samego miejsca, napisaną przez Dorotę Siwicką i Martę Zielińską: *Jak fotografowałyśmy „Kirkut” Mirona Białoszewskiego* („Teksty Drugie” 1993).

Kirkut Białoszewskiego stanowi ciekawy przykład narracji, w której dochodzi do niezwykle silnego, wielopoziomowego spotkania tego, co dyskursywne i niedyskursywne. Relacje o różnym stopniu natężenia czy też subtelne interferencje zachodzą nie tylko między tym, co doświadczane, a zapisane, przeszłe a teraźniejsze, materialne a niematerialne, metaforyczne a dosłowne, wytworzone i zaprojektowane przez człowieka a od niego niezależne. Białoszewski odnotowuje: „Byłem na swoim cmentarzu... zająłem od Młynarskiej na żydowski... przez dziurę w murze... czarno... tak zarosło... jakieś poruszenie... postacie... zamajaczyły”³⁹. „Jak Via Appia. Okruchy i zielsko”⁴⁰. W charakterystyczny dla autora sposób na skrupulatną relację ze spaceru po fizycznej przestrzeni cmentarza (odbywającej się konkretnego dnia, w dokładnie opisanych warunkach pogodowych) nałożone zostały refleksje z innych poziomów. Wędrówka po nekropolii okazuje się pielgrzymką w głąb czasu, pamięci i innej kultury. Reportaż z wyprawy na żydowski cmentarz, szczególnie przez autora zrelacjonowanej, stanowi swego rodzaju interpretacyjne wyzwanie, gdyż nie sposób wcześniej przywołanych poziomów postrzegać czy badać w izolacji. Tym, co wyróżnia ten tekst, jest jednak przede wszystkim znacząca rola świadków materialnych, w tym roślinnych, których witalność zaskakuje odwiedzających. Na tym też aspekcie skupiły się autorki przywoływanego projektu fotograficznego *Warszawa Białoszewskiego* (w ramach którego chciały uwiecznić na zdjęciach miejsca z tekstów autora). Jak podkreślają w swojej rozpisanej w formie dialogu relacji, wyprawa na Kirkut była jedynym przykładem, w którym prześledziły trasę wyłaniającą się z tekstu w całości. Zadanie polegało na chodzeniu po śladach Białoszewskiego i uchwyceniu za pomocą obrazu tego, co on sam zapisywał słowem. Autorki projektu skrupulatnie wynotowały wszystkie miejsca i rzeczy, o których wspominał autor, rozpięły plan jego trasy, jednak w momencie, w którym przekroczyły próg cmentarza, wszystko zaczęło się im wymykać: „No tak, a potem cały porządek się rozsypał”⁴¹. I dalej: „Ja w pierwszej chwili zapomniałam, że w ogóle mamy robić jakieś zdjęcia. Ta dżungla, która nas nagle otoczyła była niesamowita. Patrzyłam zamiast fotografować i całkiem straciłam profesjonalny dystans.

39 M. Białoszewski *Szumy, zlepy, ciggi*, s. 10.

40 Tamże, s. 17.

41 D. Siwicka, M. Zielińska *Jak fotografowałyśmy „Kirkut” Mirona Białoszewskiego*, „Teksty Drugie” 1993 nr 3, s. 144.

W końcu rzuciłam się do kolorowych ślimaków pełzających po macewach⁴². „Zresztą, kiedy dotarliśmy jego śladem do części bardziej cywilizowanej, już przy Okopowej, znów zapomnieliśmy o tekście”⁴³. Z ich relacji wyłania się obraz sytuacji, w której, mimo nakładania się na siebie przestrzennych doświadczeń Białoszewskiego (sprzed lat) z ich własnym, bujne życie cmentarza wytrącało je z pierwotnych założeń, odciągało uwagę. W relacji tej to, co nieludzkie – rośliny, kamienie, kamienne nagrobki, zwierzęta, światło, miejskie odgłosy ulicy, ale też zaprojektowane bądź wydeptane przez ludzi ścieżki – narzucało swoją własną opowieść. Nie jest to jednak opowieść w klasycznym sensie, to raczej pewne doświadczenie, afektywne doznanie, jak podkreśla Siwicka „epifania”⁴⁴, coś, co na moment wytrąca z dyskursywnych ram.

Twórczość Mirona Białoszewskiego można potraktować jako przykład tekstów, które mają potencjał ekokrytycznego odczytania przestrzeni miasta (jego utwory, mocno zrośnięte z tkanką miasta, wydają się wręcz stworzone do tego rodzaju badań). Przy tak zarysowanej perspektywie szczególnie istotne wydaje się to, że zastosowanie narzędzi wypracowanych przez ekokrytykę nie tyle prowadzi do reinterpretacji samych tekstów autora *Tajnego dziennika*, co pozwala zobaczyć potencjał, jaki tkwi w tego typu narracjach. Miejskie narracje Białoszewskiego, gdy spojrzeć na nie pod odpowiednim kątem, otwierają nas na poszerzone myślenie o mieście i jego materii.

Z jednej strony można powiedzieć, że Białoszewski konsekwentnie pozostał twórcą, (pisarzem, poetą) osobnym. Sposób, w jaki rejestrował życie miasta, jest na tyle charakterystyczny, że nie znalazł naśladowców. Z drugiej strony jednak dużo z jego widzenia Warszawy przebiło się do współczesnej literatury podejmującej temat miasta, miejskości i pamięci. W późniejszej literaturze warszawskiej możemy odnaleźć nie tylko bezpośrednie nawiązania do twórczości autora *Pamiętnika z powstania warszawskiego*, ale również coś w rodzaju otwarcia na inne sposoby widzenia miasta, tak jak dzieje się np. w twórczości Sylwii Chutnik, Elżbiety Janickiej, Michała Cichego czy Piotra Pazińskiego. Wszystkie te teksty próbują w jakiś sposób przenieć realną przestrzeń, dotrzeć do tego, co albo niewyraźne, albo dyskursywnie przysłonięte.

42 Tamże.

43 Tamże, s. 145.

44 Tamże, s. 148.

Abstract

Dobrośława Korczyńska-Partyka

UNIVERSITY OF GDAŃSK

Urban Nature as a Hybrid City Space: The Case of Miron Białoszewski

Korczyńska-Partyka explores the city in relation to urban nature. This concept links what is human and what is non-human and reveals the multilayered network that forms the city. In this space, each element is actively involved in a shimmering narrative that is both shared and hybrid. For Korczyńska-Partyka, the tools developed in material ecocriticism and at the intersection between urban studies and memory studies foster possibilities to reevaluate relationships within the city. Examining Miron Białoszewski's work, she demonstrates how those tools serve not merely to reinterpret his work but to reveal the ecocritical potential within them.

Keywords

ecocriticism, material ecocriticism, urban narratives, urban studies, Miron Białoszewski